Nr. 51. Lwów, 4. Marca 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.

INSERATY obliczają się po 5 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

Lwów 3. marca.

Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa gospodarskiego obszerne przeprowadzono rozprawy nad pytaniem, w jaki sposób możnaby zapobiedz nadmiernemu rozdrabnianiu gruntów włościańskich? Różni mowcy proponowali rozmaite środki zaradcze przeciw temu, a wszyscy zaczynali swoje oracje od krytyki wniosków mowcy poprzedniego — aż ostatecznie pokazało się, że nikt nie wynalazł praktycznego sposobu dla zaradzenia zbytecznej parcelacji gruntów, tak, że zrozpaczony bezowocnością dyskusji hr. Krukowiecki z Kormanic zawołał: „Dam temu buzi z dubeltówki, kto mi wynajdzie skuteczny środek przeciwko rozdrabnianiu chłopskich gruntów!"

Daj Boże żebyśmy się omylili lecz zdaje nam się, że konkurs na „buzię" p. Krukowieckiego pozostanie bez skutku.

Rozdrabnianie ról jest bowiem naturalnym wynikiem przyrostu ludności i prawnej swobody rozporządzania swoją własnością, i dlatego jak to słusznie wyłuszczono na posiedzeniu rady ogólnej Tow. gosp. wszelkie ograniczenie swobody dzielenia gruntów wobec dzisiejszych stosunków prawnych i ekonomicznych, nietylko, że nie przyniosłoby pożytku, ale nawet spowodowałoby jeszcze większe obdłużenie nieruchomej własności niż teraz panuje, a nawet wręcz byłoby niewykonalnem.

Zastanawiając się zresztą głębiej nad tym przedmiotem, można się przekonać, że rozdrabnianie posiadłości ziemskich samo przez się, nie jest jeszcze tak wielkiem złem jakby z pozoru zdawać się mogło. Zasada swobody indywidualnej pociągnęła za sobą we wszystkich krajach na wysokim stopniu cywilizacji stojących rozdrobnienie własności ziemskiej. Ale faktem, jest, iż właśnie te kraje są najbogatszemi! I dla czegoż to?

Oto dla tego, że rozdrobnienie posiadłości ziemskiej przymusowo zniewala rolników do starania się o wyciśnięcie jaknajwiększej intraty z małej przestrzeni roli — czyli innemi słowy, rozdrobnienie gruntów zmusza rolników do udoskonalenia metody gospodarowania, ono stwarza gospodarstwa intensywne. Gdyby zaś nasz kraj biedny doczekał się wielkiej liczby racjonalnie prowadzonych gospodarstw — **chociażby i najdrobniejszych**, to niczego lepszego życzyć sobie nie możemy...

Na nic to się nie przydało, suszyć sobie głowę nad tem, ażeby gwałtem powstrzymać rozdrabnianie gruntów — ta sprawa musi iść naturalną swoją koleją. Lecz ci wszyscy, kogo to obchodzić może, powinniby skierować swoją uwagę na to, jakim sposobem naprowadzićby można włościan do poprawy sposobu gospodarowania? Kto tę zagadkę rozwiąże, ten wart buzi na prawdę.

Rozdrabnianie gruntów w dalszej konsekwencji pociągnie za sobą i ten dobry skutek, że przyspieszy proces komasacji — co także żadną miarą nieda się przeprowadzić przymusowo, lecz musi być pozostawione agitacji dobrowolnej. Przy komasacji ogromne przestrzenie t. z. pastwisk gromadzkich wciągnięte zostaną pod uprawę; nieużytki i daleko od folwarków położone grunta dworskie otrzymają właścicieli, dla których to opłaci się, obrabiać je i obsiewać należycie. Tym sposobem powiększy się znacznie ogólna suma uprawnej przestrzeni w kraju, powiększy się przestrzeń posiadłości rolnej pojedynczych gospodarzy. — W dalszym ciągu czasu przez podziały familijne i częściowe sprzedaże znowu te grunta umniejszą się, lecz gdy przyjdzie do nowej komasacji, to znowu otrzyma każdy kawałek roli takiego właściciela, który wygodnie będzie mógł dobrze go uprawić. I dla tego to w tych krajach, gdzie istnieją ustawy o komasacji gruntów, naznaczone są okresy np. 25 letnie, wśród których może być przedsiębraną przymusowa komasacja.

Kończąc uwagi nasze nad tym przedmiotem powtarzamy cośmy powyżej udowodnić usiłowali, że wedle naszego przekonania zastanawiać się nad sposobami powstrzymania rozdrabniania gruntów, znaczy to samo, co wodę mierzyć rzeszotem. Nie rozdrabnianie, które wstrzymać się nie da, ale złe skutki tego rozdrabniania usunąć potrzeba — a dadzą się one usunąć, li tylko przez poprawienie metody chłopskiej gospodarki i przez rozpoczęcie na serjo agitacji na rzecz komasowania gruntów.

Politycy „Przeglądu polskiego" nie od dziś wzieli sobie za zasadę gasić i i przytłumiać najdrobniejszą iskierkę, jaka czasami zaświeci w spopielałem społeczeństwie galicyjskiem. Ktoby sobie zadał pracę i przestudjował wszystkie roczniki „Przeglądu polskiego", ten łatwo zrozumie, jaką drogą oni doszli do tego punktu, na którym dziś stoją. Są to pessymiści najpierwszej sorty. Jenjusz ich, autor „Teki Stańczyka", drwinami z poległych w r. 1863, chciał naród polski wyleczyć z gorączki. Zamiast podciągnąć pod sąd opinji ówczesną partję ruchu, zamiast jej wykazać, jak niezręcznie przygotowywała i prowadziła ruch powstańczy, autor „Teki" począł drwić z zasady, począł drwić z idei powstania. Możnaby go nawet posądzić o tchórzliwość: ludzie, którzy niezręczności egzamin w r. 1863 zdali — żyją jeszcze — ale z żywymi walczyć nie miał odwagi szanowny autor; on wyzwał do walki ideę, której bronić musiało uczucie narodu. I w tej walce z uczuciem narodu, dorobił się autor „Teki" pewnej goryczy. Przyznać się do błędu niepodobna dla początkującego polityka; łatwiej przybrać pozę, że się w to absolutnie wierzy, co się raz z pod pióra wyrwało, łatwiej nawet teorję na tym błędzie zbudować, aniżeli przyznać się do niego. Co potem pisano w „Przeglądzie polskim", to już tylko następstwa tej nierównej walki kilku ludzi z obrażonem uczuciem narodu.

Obecnie w osądzeniu kwestji już czysto galicyjskiej kierują się Stańczycy tą stucznie wypielęgnowaną teorją. Zdaje im się nawet, że do ich obowiązku należy występywać przeciw wszelkiemu objawowi opozyc i wobec rządu wiedeńskiego — a w ostatnim zeszycie, mając widocznie na myśli „Kronikę Codzienną" i „program samborski", dzwonią na gwałt i widzą jakieś straszliwie smutne i groźne rezultata polityki bronionej przez „Kronikę". I my reformy nie odrzucamy, ani jej podporządkujemy — ale nikt nie wytłumaczy, ażeby z reformą nie mogła iść w parze walka o prawa polityczne, po niewierane coraz bardziej.

Nie wysilamy się zresztą na argumenta, bo i „Przegląd polski" nie bardzo się wysilił, odpisał on w części artykuł z „Czasu", i kopję popsuł domieszkami kwasu Stańczykowego.

Zabawną jest tylko ta okoliczność, że obecnie co miesiąc pisze kto inny część polityczną „Przeglądu polskiego" i niesłychanie komiczne wrażenie sprawiają bolesne grymasy tych nowych autorów, którzy gwałtem urabiają się podług swego pierwowzoru. Żal nam tych panów!

O potrzebie mundurów dla uczniów.

Niejednokrotnie potrzebę tę podnosiło dziennikarstwo krajowe, gdyż jest ona życzeniem większej części rodziców i opiekunów, zdrowo zapatrujących się na dzisiejsze szkolne stosunki, i widzących, jakie panuje rozprzężenie obyczajów kształcącej się młodzieży, jaki brak karności szkolnej, a nawet koleżeństwa.

Mundur ma większe znaczenie, niż to na pierwszy rzut oka się wydaje; wiedzieli o tem ojcowie nasi, którzy we wszystkich szkołach zaprowadzali mundurki odznaczające uczniów od nieuczących się w zakładach publicznych. Mundur ułatwia dozór i kontrolę władzom szkolnym. Któż się nie zgodzi, że uczęszczanie uczniów do knajp, kawiarń i piwiarń winny być absolutnie wzbronione wychowańcom szkół; tymczasem osiągnięcie tego celu bez munduru jest absolutnie niemożebnem. Wiadomo następnie, ile uczniów wyszedłszy z domu do szkoły, błąka się w godzinach szkolnych po mieście, po takich miejscach, gdzie ich najczujniejsze oko władz nie dojrzy, strój bowiem ułatwia im znikanie w tłumie przechodniów. Mundur zaś jest sam w sobie doskonałym stróżem w takich razach, bo uczeń jest niespokojny, że go dostrzegą i nie tak chętnie ze szkoły na włóczęgi się puszcza. Bez munduru dopuszczać się może wprawdzie drobnych, ale zawsze szkodliwych przewinień, pociągnięty lenistwem albo złym przykładem kolegi, bo kto go zna? kto dojrzy? gdzie jest obawa kary za nieprzyzwoite, złośliwe, a często i niegodziwe zachowanie się? Mundur zaś zmusza go do powstrzymywania się od karygodnych czynów. Każdy uczeń, pomimo woli nawet, nabiera szacunku dla swojej sukni, to jest dla stanu wychowań a szkół, pewnej godności i poczciwej dumy Ta właśnie godność i pamięć na opinję o zakładzie sprawia, że lepsi uczniowie zwracają czujną uwagę na gorszych swoich kolegów, aby zakładowi, a przeto i im ujmy na sławie nie czynili. Przez to wyrabia się w nich opinja publiczna, dozorująca postępowanie wychowańców, obywatelska drażliwość o cześć zakładu i sukni, która staje się zaszczytną oznaką. Mundur więc ma rozległy wpływ moralny i umoralniający, którego lekceważyć nie wolno. Lecz wpływ ten i dalej sięga, bo gdzie jest kilka zakładów naukowych, między ich wychowańcami wyradza się rodzaj współubiegania się o jak najlepszą opinje, a ztąd koleżeński dozór i poczucie godności niezmiernie oddziaływa na zacne sprawowanie młodzieży.

Nie dość na tem. Ubiór cywilny w podrostkach budzi szkodliwe zachcianki, to popycha ich do zwracania szczególnej uwagi na strój, na błyskotki, czyni ich śmiesznie pretensjonalnymi, odciąga myśl od nauki, a co gorsza, przyzwyczaja do oceniania ludzi według sukni. Ubiór cywilny uwydatnia różnice między bogatszymi i uboższymi, tworzy szkodliwy rozdział, wyrabia w pierwszych pychę i lekceważenie, drugich boleśnie rani, i w niewinnych i niezepsutych jeszcze sercach wyradza uczucie upokorzenia i gorszą od wszystkich zawiść. Pretensyjnie odziany malec, postawiwszy kołnierzyki, zawiązawszy modną krawatkę i nałożywszy cwikier na nos, pragnie uchodzić za dojrzałego mężczyznę; pełen zarozumiałości i pychy, w towarzyskich stosunkach stawia się na równi ze starszymi i niepowstrzymywany przez nikogo, marnuje czas, lekceważy zajęcia szkolne, asystuje dziewczętom wychodzącym ze szkół, wkręca się na publiczne zabawy, a nieuctwo swoje, głupotę i nadętość afiszuje wszędzie. Wszakże typ gogątek znany jest tylko u nas. Od takiej młodzieży szkolnej pracy i postępu spodziewać się nie można. Mundur to wszystko usuwa, tępi próżność, bo wszyscy jednakowo ubrani, nie pozwala zajmować się niedorzecznemi szczegółami stroju, zaciera różnice stanów, a pysznego zarozumialca stawia w towarzystwie na odpowiedniem stanowisku, ucząc go skromności i poszanowania dla płci i wieku.

Mundur jest niezmiernie ważnym pedagogicznym środkiem nietylko w szkołach niższych i średnich, ale także w uniwersytetach i akademjach, gdyż jak w jednych tak i w drugich uczy solidarności i wytwarza koleżeństwo. Po większych nawet miastach, gdzie wychowańcy jednego zakładu rozrzuceni na rozległej przestrzeni, trudniej komunikować się mogą, pociągnięci bywają w takim razie do wspólnego życia, do zbliżenia się, poznania i większej spójni. Ztąd też zbiorowy interes słuchaczy jednego zakładu nabiera coraz więcej siły, a młodzież przyzwyczaja się i przyucza do nabierania poczucia solidarności, które bywa na później rękojmią należytego spełniania społeczeńskich obowiązków. Zajęcie się ogólnem dobrem zakładu staje się źródłem szlachetnych popędów młodzieży, podnosi ją i uzacnia. Koleżeństwo pobudzone w ten sposób, wyradza w młodzieży tę pierwszą i wzruszającą troskliwość i pamieć o towarzyszach pracy, którym los środków odmówił, tę serdeczną opiekę, którą otaczają nieszczęśliwych, i to braterstwo, które rozpierzchłych już po świecie wiąże niby w intelektualną rodzinę.

W szkole, pod mundurkiem odbywa sie próba charakterów. Kto był złym kolegą, bedzie złym obywatelem, bo jest złym człowiekiem niezawodnie. Ta próba i to kształcenie się charakterów odbywa się w szkole, w życiu wspólnem młodzieży, a tę łączność, to życie, sprowadza, a przynajmniej ułatwia mundur.

Przegląd literacki

Piosnki i gawędy humorystyczne, napisał M. Rodoć. Zeszyt III. Kraków 1877.

Mieliśmy w poezji naszej w ostatnich czasach dużo naśladowców Bajrona, Musseta i Heinego, ale Berangera, o ile wiemy, do czasu pojawienia się piosnek pana Rodocia nikt nie naśladował. Przekładano go i nawet szczęśliwie, ale nikt nie starał się swojską treść ujmować w formę Berangera i stroić swoją lirę na jego ton wesoły i figlarny.

Ten nowy pojaw w naszej poezji (jeżeli poezją godzi się nazwać dzisiejsze rymy drukowane po rozmaitych czasopismach literackich) zasługuje na szczególną uwagę. Poezja nasza jest dziś tak bez kierunku, bez barwy, bez życia, tak zajęta przeżuwaniem niedogryzków romantyzmu, że każdy nowy ton w niej, chociażby to nie był ton czysto rodzimy, zwraca na siebie uwagę i obudza ciekawość, pod którą kryje się pytanie: czy też nie wydobędziemy się nareszcie z dzisiejszej mizerji poetyckiej? czy to czasem nie jest skowronek zwiastujący nową wiosnę, nowy zwrot w poezji? Że forma jest naśladowana, to nic nie znaczy; wszystkie zwroty poezji u nas zaczynały się od naśladownictw.

Zobaczmyż jaki zwrot może u nas reprezentować Beranger i czego się od tego zwrotu można spodziewać. Beranger jest reprezentantem poezji jeżeli nie diametralnie przeciwnej liryzmowi Bajrona, Musseta i Heinego, to w każdym razie bardzo niepodobnej do tego liryzmu. Liryzm tylko co pomienionej trójcy wypływa z niezaspokojonych pragnień i dążeń, z owego wewnętrznego niezadowolenia, które jest niejako deficytem wynikającym przy obrachunku idealnych wymagań ducha ludzkiego z realnemi warunkami jego bytu. Naturalnie u każdego z trzech poetów inaczej drga struna niezadowolenia: liryzm Bajrona to rozhukany koń, co wyrwawszy się z uwięzi na przestwór, pędzi jak szalony grzmiąc kopytami i ciskając z ócz błyskawice. Liryzm Musseta to piękna grzesznica, co patrząc w źwierciadło przekonywa się, że ani róż ani bielidło nie wynagrodzą jej niewinnego rumieńca młodości, to zwiędła róża, skarząca się na znikomość swoją Liryzm Heinego to uczta potępieńca. Wino się leje, muzyka gra, bachantki szaleją, ale ten, w czyją cześć tę ucztę urządzono, nazajutrz rano ma bujać na szubienicy. To nic, jeszcze kur nie piał, jeszcze zostaje kilka godzin czasu; przez te kilka godzin można użyć wszystkich rozkoszy ziemskich i nawydrzeźniać się ze swoich jutrzejszych oprawców i z całego świata.

W Berangerze nie ma nic z tego wewnętrznego niepokoju, który trapi trzech pomienionych poetów. Zagadka bytu i nicości nie wlazła mu drzazgą w serce. Godzi się on najzupełniej z losem, jaki ludziom w najwyższej instancji zgotowano na tym padole, a nawet nie potrzebuje sie godzić, bo nigdy nie wydawał wojny. Jest to człowiek praktyczny; walczyć z tem, co nieodwołalne, to dla niego rzecz zabawna, to tak samo prawie, jak porywać się z motyką na słońce. A przytem szkoda czasu i sił. Czyż nie lepiej ich użyć na walkę ze złem, które ludzie stworzyli, i które ludzie zatem naprawić mogą? A tego zła, tego chwastu, którego nasieniem kłamstwo, tak pełno wszędzie, wybujał on do takiej wysokości, że zagłusza dobre i pożyteczne rośliny. Czyż nie lepiej z tą motyką, która słońca z pewnością nie dostanie, zabrać się do tępienia chwastu?

Beranger tedy wydaje wojnę kłamstwu ludzkiemu, pod jakąkolwiek formą je spotyka. A broń, którą wyciąga na tę wojnę, to nie ciężkie działo kaznodziejskiej deklamacji, bardziej głośne niż celne, to lekka, zwinna lanca ułańska, błyszcząca ostrzem w słońcu i powiewająca barwną chorągiewką, to piosnka w której nie ma nic kaznodziejskiego tonu, ani satyrycznej żółci, jest tylko śmiech wesoły, tak wesoły i szczery, że tego pocisku żadne kłamstwo wytrzymać nie zdoła.

Jednakże i o tej piosnce można coś złego powiedzieć. Mimowoli naciągnęła ona z życia paryskiego niezupełnie zdrowych soków Dopóki karci świetoszków, obłudników, zarozumialców, chciwców, śmiech jej jest czysty, jak głos srebrnego dzwonka, ale gdy zachęca ludzi do wesołego używania darów ziemskich, to wkradają się do niej tony zbyt poziome. Wyższej przyjemności nad gryzetkę i wino poeta niezdolny wymyśleć; spokojne rozkosze życia rodzinnego nie znajdują echa w jego piosnkach. Jest on paryzaninem z krwią i kośćmi, i dla tego właśnie że jest szczery, nie chce uchodzić za lepszego od innych. Szczerość jest zaletą, ale ideałów poety nie zdoła uszlachetnić. Tu dopiero okazuje się płytkość poezji Berangera w porównaniu z bajrońską i jej pokrewnemi.

Z tego wszystkiego można wyprowadzić wniosek, że poezja beranżerowska zdolna dwojaki wpływ wywierać: dodatni i ujemny. Może ona nam wielką wyświadczyć usługę, zmiatając niedorzeczne i niezrozumiałe wierszydła, na które się u nas w Polsce tyle czasu i papieru marnuje, i wprowadzając do poezji jasność, a do życia wstręt dla kłamstwa w każdej jego postaci; ale z drugiej strony trzeba sie pilnować, żeby nam zbyt nie cukrowała przyjemności, które i bez cukrowania są dla tłumu ponętnemi.

Ale dość o Berangerze, chodźmyż do pana Rodocia. W zeszycie trzecim piosnek i gawęd humorystycznych, który mamy przed sobą, reprezentowany jest ten kierunek Berangera, który nazwałem dodatnim. Pan Rodoć wyszukuje w naszem społeczeństwie rozmaite wcielone kłamstwa i wyprowadza je na widownię swojej piosnki. Czy Kraków więcej, niż jakie inne miasto polskie, nastręczać może materjału dla muzy pana Rodocia? tego pytania nie będę roztrząsał: zdaje mi sie jednak, że niektóre piosnki, jak „Wyrok konserwatysty", „Hrabia Antenacki", „Jura stolae" specjalnie adresowane są do Krakowa. Inne jak „Dr. Skubacki", „Modnie ubrana" mają jak najpowszechniejsze zastosowanie.

Dwie ostatnie odznaczają się nadzwyczaj udatną formą, pan Rodoć dorównywa w nich swemu mistrzowi. Dr. Skubacki to adwokat, któż go nie zna?

Suma osiem tysięcy;
Ani mniej, ani więcej,
Spada na mnie po dziadku.
Mówią: bez adwokata
Odbierzesz za dwa lata;
Więc proszę w tym wypadku
Doktora Skubackiego.
Znany wszystkim i wszędzie
Mówi: nic łatwiejszego,
Spadek w moment nasz będzie.

W tak pewne ręce ulokowawszy swoją sprawę, spadkobierca spi spokojnie. Upłynęło miesięcy osiem, ni mniej, ni więcej, spadkobierca zgłasza się do mecenasa:

— Pamiętam — odpowiada adwokat — w referacie;

Nakazy, protokóły
Popycham, niech pan wierzy;
Pracujemy jak m ły,
Tu długo nie poleży.

Znów upłynęło osiem miesięcy, ni mniej, ni więcej, spadkobierca znów u adwokata.

— Pamiętam — w krótkim czasie
Już będzie; duplikaty,
Cessje protestowane,
Akceptacje, illaty,
Wszystko przygotowane.

Tym sposobem upłynęło lat kilka; spadkobierca co osiem miesięcy zgłasza się do mecenasa i zawsze go upewniają, że jeszcze tylko małe formalności i wszystko będzie skończone.

Teraz tylko duplika,
Inwekta, rotulacja.
Presentatum. replika,
Taksa i licytacja.

Nareszcie zabrakło cierpliwości spadkobiercy; wpada z gniewem do adwokata:

Mecenasie! ni słowa!
Pięć lat prawicie baśnie...
Niech was piorun zatrzaśnie!
— Przepraszam — rzecz gotowa;
I oto są rachunki...
Prowizje, rekwizyta,
Konferencje, szacunki...
Proszę niech pan przeczyta...

Suma osiem tysięcy
Ani mniej, ani więcej.

Nie można weselej przedstawić tak smutnej rzeczy, jaką jest trapiąca nas

Niech nie mówią nam, że mundur ma w sobie coś despotycznego. W sprawach wychowania nie ma ani despotyzmu, ani liberalizmu, bo rozum i doświadczenie wskazują środki najlepiej prowadzące do celu. Każdy przepis, każde prawo jest despotyczne, bo nie znosi oporu, ale najswobodniejszy naród na świecie — co prawda, i najpraktyczniejszy — Amerykanie północni, wprowadzili w szkołach mundurki.

Zwracamy więc na ten przedmiot tak ważny uwagę rady szkolnej a szczególniej rodziców, którym dzisiejszy kierunek młodzieży, dzisiejszy nastrój i dążenia jej tak się nie podobają. Lekarstwo podane przez nas, jest jednym z najniezawodniejszych środków, wypróbowanych wiekami, ale zapomnianych w kraju naszym w skutek zatraty wielu pięknych tradycyj rodzinnych.

J. S. S.

Przegląd polityczny.

Lwów, 3. marca.

Przewidywaliśmy wczoraj słusznie, że zawarcie pokoju serbsko-tureckiego przyczyni się do wzmożenia widoków pokojowych. Pracowała nad tem gorliwie Anglja, i jak się dziś pokazuje, inicjatywę do zawiązania rokowań pokojowych ze strony Turcji, dał lord Derby w rozmowie z ambasadorem tureckim w Londynie, Mussurusem baszą. Dziś zarówno w Londynie jak we Wiedniu, świeżo zawarty traktat z d. 1 bm. uważają za ważny symptomat pokojowy; obecnie też dopiero można się będzie spodziewać odpowiedzi mocarstw na okólnik ks. Gorczakowa, zapytujący je o stanowisko, jakie zamierzają zająć wobec rozbicia się konferencji stambulskich? Odpowiedź ta znacznie się mocarstwom teraz ułatwia; potrzebują one tylko wskazać na wewnętrzne uspokojenie półwyspu bałkańskiego, przez zawarcie traktatów ze Serbją i Czarnogórą, i nakaz wydany do gubernatorów prowincji zrewoltowanych, nakazujący im natychmiastowe rozbrojenie ludności muzułmańskiej. Pozostaje jeszcze druga kwestja otwarta, o którą obecnie żywe toczą się rokowania; kwesja owego terminu jednorocznego, który pragnie dla Turcji uzyskać Anglja, ażeby odsunąć na teraz niebezpieczeństwo wojny i dać protegowanemu przez siebie rządowi tureckiemu czas do przeprowadzenia reform. Rzecz naturalna, że trudności tem snadniej byłyby usunięte, gdyby Turcja pospieszyła się w prowincjach chrześcjańskich zamianować gubernatorów, bądź-to chrześcjańskich, bądź przynajmniej z grona takich dygnitarzy, którzy ujawnili dla ludności słowiańskiej Półwyspu pojednawcze usposobienia. W tym kieruku powinienby obecnie podziałać wpływ Anglji na Portę; w ogóle wszystko, co się w tej chwili dzieje, zdąża ku rzuceniu „złotego mostu“ dla Rosji do wycofania się, przynajmniej z pozorami honoru. Najnowszym pomysłem lorda Derby jest ustanowienie ankiety międzynarodowej, któraby po pewnym upływie czasu orzekła, czy Turcja wykonała przyrzeczone reformy w takiej mierze, która potrzebną jest do ulżenia ciężkiej doli obecnej chrześcjan tureckich. Otóż Rosja przystaje już w zasadzie na jednoroczny termin odroczenia wojny i ową ewentualną ankietę, ale w tem idzie dalej od lorda Derby, że zastrzega egzekucję zbrojną w razie odpowiedzi owej ankiety, dla Turcji nieprzychylnej. Lord Derby i na ten wypadek nie chce słyszeć o egzekucji zbrojnej, gdyż wie iż egzekucja mogłaby wypaść tylko na korzyść Rosji, gdyby takowa sama ją wykonywała; lub że Anglja byłaby narażoną na wejście w akcję wojenną, gdyby egzekucja miała być wykonaną zbiorowo. Anglja zaś coute que coute nie chce podnosić oręża przeciw Turcji. Wierzymy w spryt dyplomacji angielskiej, że potrafi zapanować nad sytuacją i skłonić Rosję do przyjęcia swoich propozycji pośredniczących.

Nie jest rzeczą pewną, jaki charakter ma misja jen. Ignatjewa do Wiednia, Berlina i Paryża. Zdaje nam się, że nie chodzi tu o nic innego, jak o pozyskanie tych mocarstw do nowego zbiorowego kroku na dyplomatycznej drodze w Stambule, w rodzaju tego aktu, który w swoim czasie wypracował w imieniu mocarstw europejskich hrabia Andrassy. — Są jednak głosy, które nadają tej misji charakter bardziej wojenny: głosy te twierdzą, że Rosja dlatego nakazała Serbji zawrzeć pokój, ażeby teren walki usunąć od granic Austrji, a tem samem zapewnić sobie neutralność tejże. Na gruncie tego faktu ma być ułatwioną obecnie rola jen. Ignatjewa we Wiedniu; pomocy zaś ks. Bismarka zawsze Rosja była pewniejszą. W razie zaś, gdyby misja nie powiodła się we Wiedniu i Berlinie, ma jen. Ignatjew uderzyć w popularną dziś strunę sympatji francuzkich dla Rosji, i dlatego na zakończenie swej wędrówki zamierza odwiedzić Paryż. Nie wiemy tylko, czy zastanie jeszcze tam przyjaźnego polityce rosyjsko-francuzkiej, ks. Decazes na posadzie ministra spraw zewnętrznych; stanowisko bowiem tegoż w ostatnich czasach coraz bardziej zachwiewa się wskutek nieporozumień z Juljuszem Simonem. Wymieniają jako jego następcę margrabiego de Noailles, obecnego posła w Rzymie, którego przeszłość polityczna pozwalałaby przypuszczać, że nie oparłby swej polityki na sojuszu z Rosją. Gdyby Austrja znała własny interes, mogłaby łatwo te sympatje, sztuczne zresztą, ubezwładnić, zbliżeniem się swojem do Francji; koalicja Austrji, Francji i Anglji postawiłaby mur nieprzeparty zachciankom rosyjskim na Wschodzie. Ale genjusz Austrji nie da się podejrzywać o taką zbrodnię polityczną, jak zrozumienie własnego interesu.

Równocześnie i z Rzymu dochodzą wieści o przygotowujących się zmianach w gabinecie i zastąpieniu p. Melegari na posadzie ministra spraw zewnętrznych panem Correnti. Zmianie tej nie przewodniczą jednak widoki polityczne, ile reforma systemu finansowego; dlatego prasa włoska zajmuje się na teraz głównie osobą następcy ministra skarbu. Tękę tę objąłby albo Crispi, obecny prezydent izby posłów, albo Seismit Doda, sekretarz jeneralny ministra finansów.

Korespondent z Jass do „Köln. Ztg.“ podaje bardzo trafne uwagi co do neutralności Rumunji, o której gabinet Bratiana stale zapewnia izbę rumuńską. Jakież są symptomata owej neutralności? Ote podczas kiedy granicy rosyjsko-rumuńskiej w Ungheni strzeże czterech żołdaków granicznych, których jedynym obowiązkiem jest wizowanie paszportów na moście, przez Prut wiodącym na terytorjum rosyjskie, to przeciwnie cała granica ku Turcji została troskliwie obwarowaną. Usypano szańce wzdłuż całego Dunaju, w Kalafacie, Braile i Gałaczu, siły wojskowe skoncentrowano także w tej tylko stronie. Jestże to postępowanie, które rokować może neutralność? Zapewno, że Rumunja będzie tyle przezorną, ażeby za pierwszem przekroczeniem Prutu przez wojska rosyjskie, nie przystępować ostentacyjnie do akcji wojennej; można jednak być pewnym, że pierwszy tryumf oręża rosyjskiego popchnie ją bezwłocznie w ramiona zwycięzcy i będzie sygnałem do ogłoszenia niepodległości Rumunji. Korespondent rzeczonej gazety odwiedził granicę rosyjską w Ungheni i przekonał się naocznie o olbrzymich, na dworcu tamtejszym nagromadzonych zapasach szyn kolejowych, które w danym razie możnaby położyć obok, dotychczasowych linij rumuńskich, tak iż równocześnie kursowaćby mogły wagony rosyjskie i krajowe. Szynami temi można wyścielić drogę aż do Dżurdżewa, Krajowy i Turn-Sewerinu.

Z Czarnogorą rozpoczęły się rokowania pokojowe w piątek, zaraz po podpisaniu w Stambule traktatu ze Serbją. Tdrcja ma być skłonną do dalej sięgających ustępstw dla Czarnogóry, niż dla pokonanej Serbji.

Flota angielska, która obecnie stała w Dardanelach i około portu Pirejskiego, otrzymała nakaz skoncentrowania się w okolicy Malty. Anglja chce tem wycofaniem floty z bezpośredniego terenu przewidywanej z czasem walki, dać nowy dowód, że sytuację polityczną uważa za uspokojoną, na razie przynajmniej, traktatami ze Serbją i Czarnogórą. Tylko jeden okręt: „Research“ pozostał w przystani ateńskiej.

Komisja wybrana przez bióra francuskiej izby deputowanych w celu rozpatrzenia sprawy osławionego impertynenta bonapartystowskiego, Pawła de Cassagnac, oświadcza się za daniem przyzwolenia na pociągnięcie go do surowej odpowiedzialności za jego nieustanne wichrzenie w interesie dynastji, pogrzebanej moralnie i faktycznie pod Sedanem.

Obie izby kongresu waszyngtońskiego po kilkotygodniowem skrutynjum list wyborczych, odnoszących się do wyboru prezydenta unji, orzekły, iż wybrany został 185 głosami Hayes, kandytat republikański. Rezultat ten, oddający i nadal przewagę rządowej dzisiaj partji, utrwala na dalszych lat kilka system korrupcjj, dziś grasujący w rządzie Stanów zjednoczonych, owego niegdyś pierwowzoru instytucji republikańskich.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Lwów 3 marca. Na stole księgarskim pojawił się spory tomik zawierający: **Listy o Galicji do „Gazety Polskiej“**. Jest to przedruk fejletonów, pisanych z Krakowa w ostatnich czasach. Referent nasz literacki zapewne szerzej się o tej książce rozpisze, my wspominamy dziś o niej dla tego, że należy ona obecnie do książek rozkupywanych; szczególnie Kraków zajmuje się nią bardzo, co tem tłumaczyć się daje, że autor, jako miejscowy, traktuje stosunki krakowskie z szczególną predylekcją. Że autorem jest ktoś z obozu Stańczyków, niema wątpliwości. Wiele osobistości działających u nas znajdzie tam swoją charakterystykę; uprzedzamy jednak, że miara, którą autor do ofiar swej oceny przykłada, jest miarą Stańczykowską pur sang. Ztąd też pochodzą częste niesprawiedliwe sądy, a nawet bardzo i bardzo stronnicze. Autor każe się domyślać, że wiele rękawiczek zepsuł na salonach krakowskich, i prawie prosi o to, aby się tego domyślano. Miejscami nawet próbuje dworować sobie z tych salonów, ale zawsze ostrożnie, z pewną restrykcją, właściwą ludziom, którzy tylko w połowie dorobili się obywatelstwa w salonach. Coś ich tam gniewa, wiele im się rzeczy niepodoba, ale całość imponuje. Nić polityczna, która się snuje przez te listy, jest koloru szarego i skręconą na kolowrotku skwierczącym w redakcji „Przeglądu“ i „Czasu“.

Mianowania i przeniesienia. Radca sądu krajowego Jan Skalski przeniesiony został na własną prośbę z sądu obwodowego w Tarnowie, do sądu krajowego w Krakowie a sędzia powiatowy w Leżajsku Cyprjan Tarczyński mianowany radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Tarnowio.

Siemiradzki maluje obecnie obraz przedstawiający: „Cierpienia chrześcjan rzymskich pod panowaniem Nerona“. Kompozycja ta jest pokrewną „Żywym pochodniom“, a raczej dalszym ich ciągiem.

O szkole sztuk pięknych w Krakowie czytamy w „Czasie“: „Ministerjum mianowało w tych czasach dwóch profesorów malarstwa i rysunku, i zażądało, aby przedstawiono mu kandydata na profesora rzeźbiarstwa.“ Sprawa ta wlecze się tak pomału, że trzeba być tak grzecznym jak „Czas“, aby się cieszyć tem, że dopiero teraz ministerjum pomyślało o szkole, która w przeszłości, przy tak bardzo szczupłej dotacji, wydała tylu artystów pierwszorzędnych.

Stosunki prasowe w Rosji. Turgeniew, najznakomitszy dziś pisarz rosyjski, zamieścił w styczniowym i lutowym zaszycie wychodzącego w Petersburgu miesięcznika „Wiestnik Europy“ powieść p. t. „Wnow“. Przedstawieni są tam nihiliści i konserwatywni, pierwsi w sympatycznem, drudzy w nadzwyczaj niekorzystnem świetle. Wobec procesów i prześladowań, na które narażona w Rosji partja rewolucyjna, możebność pojawienia się bezkarnego tej powieści może zadziwiać. Oto zakulisowa historja, która je tłumaczy, i o której wiadomość podaje korespondent „Dzien. Pozn.“ Oddając powieść do druku, autor za warunek postawił, aby była wydrukowaną od razu w jednym i tym samym zeszycie. Przeczuwał może, że po pojawieniu się tylko części jej, resztę cenzura zabroni, jak to już nie raz miało miejsce. Wszakże na usilne prośby redaktora „Wiestnika“ zgodził się na jej podział. Miesięczniki, jak wiadomo, wychodzą w Petersburgu (i Moskwie) bez cenzury. Skoro w tej ostatniej, przeczytano początek powieści, powstał wielki rwetes; złożono nawet dla zbadania sprawy osobną komisję, do której także należał minister Timaszew, ten sam, który w r. 1865, będąc gubernatorem kazańskim, rozstrzelał pięciu Polaków: Giniewicza, Mroczka, Stankiewicza, Czermaka i Iwanickiego i któremu panna Tuflajew, narzeczona Iwanickiego, nie chciała wkrótce po egzekucji podać ręki, oświadczając mu, że jego dłonie są we krwi... Ten oto dostojnik uratował koniec powieści, obstając w komisji, której wszyscy członkowie byli za jego wykreśleniem lub przynajmniej obcięciem, za dopuszczeniem go do druku. Redaktorowi położono tylko warunek, żeby wywdzięczając się za to pozwolenie, zamknął na zawsze do teki artykuł o potrzebie samodzielności wszechnic, który się miał pojawić w lutowej książce, na co tenże rad nie rad musiał przystać. Tak oto drukują się w Petersburgu książki „bez cenzury“.

„Hromada“. Pod tym napisem zacznie wkrótce wychodzić w Genewie pismo w mało-ruskim języku pod redakcją prof. Drogomanowa.

Górą nasi. Genewski korespondent do „Dz. Pozn.“ donosi, że kolonja polska w Nizzy odgrywa tam wszędzie pierwszą rolę, występując z całą okazałością. Przodują mianowicie rodziny Branickich, Lubomirskich, Czetwertyńskich, Skarzyńskich, Tarnowskich i t. d. Na balu kostjumowym u prefekta nasze panie w podziwienie wszystkich wprawiały. Oto jak się miejscowa gazetka o nich wyraża: „Hrabina Pusłowska, jako sultanka; kostjum bogaty i wierny. Materja, klejnoty, pas, ubranie na głowę, wszystko pochodzi z seraju; kostjum, przypadający cudownie do tej żywej i wyrazistej natury. Jej mąż, jako Syryjczyk, był owinięty w fałdy co najdroższych materyj; turban na nim cudowny. Hrabina Starzyńska: bardzo piękny i przyzwoity kostjum, który nosiła bardzo zgrabnie, jak zresztą ona wszystko nosi. Hrabina Branicka (Władysławowa), w białej, gwiazdami zasianej gazowej materji; we włosach sklepienie z gwiazd wartości 100,000 rubli; na szyi perły i djamenty; kostjum pyszny i arystokratyczny, noszony po królewsku...“

Kronika policyjna.

— Konia z wózkiem węgierskim skradziono wczoraj o godzinie siódmej wieczór na placu Gołuchowskich z przed szynku, do którego na chwilę wstąpił właściciel wózka, arendarz z Lesienic. Pewien naoczny świadek zeznał, iż jakiś izraelita w bundzie i barankowej czapce siadł na wózek i popędził ku Krakowskiemu. Koń był kasztanowaty, mały — wózek na żółto malowany.

— Skutkiem szybkiej i nieostrożnej jazdy, przejechał wczoraj przed południem woźnica pana B. właściciela dóbr, Filipa Sępczyka strażnika miejskiego, i uszkodził go w lewą rękę i twarz. Przeciw woźnicy wytoczono śledztwo karne.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj Stanisława Niewęglowskiego z Brodów za podejrzane posiadanie złotej szpinki z żółtym kamieniem, któną miał znaleźć przed kilku miesiącami na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe zbożowe z dnia 3. marca 1877.

Mimo złego stanu dróg w ubiegłym tygodniu miały galicyjskie koleje znaczną spedycję towarów. — Lwowsko-Czern. Jassy linja o 21.000 metrycznych centnarów, kolej Albrechta o 10.000 metrycznych centnarów, więcej aniżeli w tygodniu przedprzeszłym.

Nietylko zboże idące do północnych i południowych Niemiec i do Szwajcarji, lecz i wywóz mąki powiększający się, i wielka ilość świń, złożyły się na rzeczone transporta. Stacje graniczne kolei Karola Ludwika miały w swej ekspedycji do 60.000 worków zboża. Dowóz węgli kamiennych o 25% większy. Ceny zboża już się podniosły czegośmy się na pewno spodziewali. W Niemczech z powodu szerzącej się nędzy tamże, rząd zamyśla zwołać rodzaj parlamentu polityczno-handlowego złożonego z przemysłowców i kupców wszelkich okolic Niemiec. Powinszować sobie możemy, tego upokorzenia dumnych Niemców; może w swoich naradach odkryją, że nie na deptaniu i poniewieraniu innych równouprawnionych narodów ich własne szczęście zależy, lecz na przywróceniu każdemu praw które Bóg nadał, i które on jedynie zniweczyć może.

Z zestawionej tabeli żniw roku ubiegłego, czytamy że Galicja zebrała 3714 hk. pszenicy, 6403 hektolitrów żyta, 6262 hk. jęczmienia, 10.085 hekt. owsa, 1066 hekt. kukurudzy — po Galicji mało co mniej Czechy, a po Czechach Morawja.

W Niemczech zaraza bydła sroży się groźnie. — Klęska to wielka dla kraju popadającego i bez tego w nagłe ubóstwo.

Handel drzewem, budzić zaczyna nareszcie do czynnego zajęcia się tym przedmiotem właścicieli lasów.

Z przyjemnością donieść możemy, że pierwsi obywatele złoczowskiego powiatu, zebrali się na naradę w tym celu. Jest plan połączenia interesów leśnych i zbożowych w spółce rolniczej tarnopolskiej, i celem zawiązania stosunków tak co do odpływu ziemiopłodów z rolnictwa jakoteż i z leśnictwa. Spółka rolnicza tarnopolska, wysłała swoim kosztem p. Wincentego Wasilewskiego, na zbadanie targowisk głównych Szwajcarji i Niemiec.

Na ten tor wprowadzone sprawy sprzedaży, przyniosą błogie skutki krajowi i uwydatnią jak niebaczne było odkładanie zawiązania z łona obywateli giełdy rolniczej, przed pięciu czy sześciu laty zalecanej, a odsuniętej na dalszy plan, po orzeczeniu pp. Hochfelda i Szellenberga, że sprawa ta jeszcze nie jest na czasie.

Komisja podatkowa sejmu wiedeńskiego tak się uporała z powierzoną jej sprawą, że zamiast jak rząd chciał, opodatkować dochód wedle rozsądnej progresji, która aniby nie stanęła na zawadzie tworzenia się dalszego kapitału aniby też nie obciążyła zbytecznie finansowe średnie i niższe warstwy społeczeństwa; dziś dzięki projektowi tej komisji cały ciężar uprojektowanego poda-

Plaga adwokacka. „Modnie ubrana“ staje godnie obok doktora Skubackiego; co to jest za istota i czego się od niej można spodziewać, naucza nas następująca strofa:

> Mąż mi codzień suszy głowę,
> Że mu brakuje pieniędzy;
> Poradziłam — brać łapowe,
> Dzisiaj, zaraz, jak najprędzej.
> Tym sposobem rozwiązana
> W jednej chwili łamigłówka...
> Ach! będzie zawsze gotówka!
> Będę najmodniej ubrana.

Dalej szczęśliwszą także formą odznaczają się piosnki: „Stary kawaler“, „Zejście muzyków na ziemię“ i niektóre inne. Autor zapowiada na okładce, że w maju wyjdzie zeszyt czwarty.

J. T.

5)

Sędzia pokoju

przez

Ludwika Collas.

(Ciąg dalszy).

Nie wiem jak długo to trwało, ale gdy powróciłam na miejsce zabawy, nie zastałam już nikogo. Odjechali i o mnie zapomnieli. Z początku zaczęłam wołać głośno żeby dać znać o sobie, przekonawszy się jednak, że echo tylko mi odpowiada, siadłam na kamieniu i zalałam się łzami. Bałam się ruszyć z miejsca żeby nie zabłądzić wśród skał, a tymczasem niebo pokryło się czarnemi chmurami, lunął deszcz rzęsisty i zmoczył mnie do nitki...

Nareszcie usłyszałam wzywające mnie głosy; to on był — szukał mnie oddawna. Burza huczała jeszcze nad naszemi głowami, grzmoty i pioruny tysiącznem echem rozlegały się pomiędzy górami, olbrzymie sosny trzeszczały pod naciskiem wichru, ale ja już nie lękałam się niczego. Okrył mnie swoim płaszczem i doprowadził do chaty węglarza na Rocandé. Marjanna pożyczyła mi wiejskiego ubioru, przebrałam się, a gdy burza przeszła, powróciliśmy oboje do domu, i nikt nawet nie zwrócił na nas uwagi.

— Przy tej to zapewne sposobności objawił ci swoją miłość?

Urszula nie zauważyła sarkazmu z jakim wypowiedziane było to zapytanie.

— Nie — odrzekła — chociaż wtenczas już odgadłam że mnie kocha. Powiedział mi to w kilka dni dopiero, a chociaż byłam przygotowaną na wyznanie, myślałam, że umrę z radości, gdy zażądał mojej ręki.

— Wszystko więc szło jak najlepiej, skoro kochaliście się wzajemnie.

— Pomimo to, odmówiłam mu.

Ostatnie swe słowa wymówiła Marta z większą jeszcze niż poprzednio uszczypliwością; Urszula też nie mogła się już dłużej łudzić, uczuła w sercu jakby dotknięcie zimnego ostrza i przerwała swoje zwierzenia. Nie powiedziała, że jeżeli odrzuciła ofiarę Edwarda, to uczyniła to jedynie dla tego, aby nie zakłócić spokoju domowego, który droższym był dla niej aniżeli własne szczęście. Wiedziała że matka nie zezwoliłaby aby młodsza córka miała wprzód wyjść za mąż od starszej, a obok tego nie tajnem jej było, że rodzice liczyli zawsze na połączenie Marty z Avrialem. Ona, bez wahania, chociaż nie bez żalu, wyrzekła się dla nich, najmilszych swych marzeń, a w zamian za tę ofiarę odpłacono jej gniewem i szyderstwem! Był to cios niespodziewany dla niewinnego jej serca, bo czyż mogła przewidzieć, że Marta w podobny sposób przyjmie jej zwierzenia i to w chwili kiedy sama miała zostać żoną Maurycego.

— Ah! — zawołała Marta, przerywając dość długie milczenie — więc kochaliście się od dawna, a ja nic nie wiedziałam o tej prześlicznej sielance! To dlatego udawał zawsze takiego zimnego i obojętnego!... A teraz — dodała nieco ciszej jakby sama do siebie mówiła — chce jeszcze żebym jego rad słuchała!

Zaczęła się śmiać nerwowym, jakby konwulsyjnym śmiechem. Urszula dosłyszawszy ostatnie jej słowa, zapytała pośpiesznie:

— Widziałaś go? a więc żyje?

— Żyje czy nie żyje — odparła Marta opryskliwie — nie łudź się próżną nadzieją; jest on już stracony dla ciebie, nawet zobaczyć się z nim nie możesz.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— To coś już usłyszała; nic więcej.

Po takiej odpowiedzi Urszula odeszła ze ściśniętem sercem; ze słów siostry tyle tylko domyśleć się mogła, że groźne jakieś niebezpieczeństwo zawisło nad głową Avriala.

Zeszła do ogrodu i przyspieszonym krokiem zaczęła przebiegać alee, szukając spokoju i samotności. Błądząc tak zadumana spostrzegła świeże ślady stóp na zagonach, zwróciło to jej uwagę i idąc za śladem przekonała się, że ktoś świeżo dostał się przez płot do ogrodu; w krzakach przy płocie ujrzała chustkę do nosa, podniosła ją i znalazłszy na niej cyfrę E. A.

— Nie ma żadnej wątpliwości — pomyślała — Edward żyje i jest w tej okolicy.

Przez całą noc nie zmrużyła oka, obraz Avriala nieodstępował jej ani na chwilę. Widziała go narażonego na walkę z ukrytymi nieprzyjaciółmi, z podstępem i zdradą. W jaki sposób uchronić go od zastawionych nań sideł? Przerażała ją zaciętość siostry; kto wie czy nie użyto jej charakteru burzliwego, za narzędzie do przeprowadzenia uknutych planów?

Nazajutrz rano chciała się jeszcze raz z nią rozmówić, ale zastała drzwi zamknięte. Co począć? do kogo udać się o radę? Pomyślała najprzód o sędziu pokoju, który zawsze okazywał wiele życzliwości dla Avriala; wybrała się więc do miasteczka, w nadziei że zacny starzec nie odmówi jej rady i pomocy. Zaledwie wyszła na gościniec, spostrzegła zdaleka Maurycego idącego do Ricardais, a nie chcąc się spotkać z człowiekiem, do którego czuła wstręt nieprzezwyciężony, zboczyła pospiesznie z drogi i poszła boczną ścieżką przez łąki i zarośla. W Vermont powiedziano jej, że sędzia pokoju wyjechał na urlop; na tę niespodziewaną wiadomość uczuła się tak zgnębioną, że nie mogąc postąpić dalej, zatrzymała się na maleńkim placu miejskim, i siadła w rozpaczy na kamiennej ławce. W tej chwili właśnie przechodził doktor Fresnel, a ujrzawszy niezwykłą bladość na twarzy panny Botherel, zatrzymał się i z serdeczną troskliwością zaczął wypytywać się o stan jej zdrowia.

— Jesteś pan przyjacielem pana Avrial? — przerwała mu nagle Urszula.

— Rzeczywiscie, kochałem bardzo tego biednego chłopca.

— Nie ukrywaj pan przedemną! Avrial żyje, a pan musisz wiedzieć, gdzie on może być teraz.

Spojrzała mu badawczo w oczy.

— Zkąd takie przypuszczenie? zapytał.

— To nie przypuszczenie, panie doktorze; jestem przekonaną, że pan masz o nim wiadomości.

Doktor zamyślił się przez chwilę, a potem rzekł z pewnem wzruszeniem:

— Nie omyliłaś się pani, panno Urszulo, odwołując się do mojej przyjaźni dla Avriala, ale na miłość boską, nie wspominaj pani nikomu, że on żyje, a zwłaszcza, nie mów mi pani, gdzie go można znaleść!

— Dlaczego?

— Dlatego, bo ciąży na nim straszne oskarżenie, a ja jestem obecnie sędzią pokoju.

— Ah! panie doktorze! — przemówiła nawpół z płaczem Urszula — i pan mógłbyś zwątpić o jego niewinności?!

— Nie wątpię; ale pomimo to zmuszony jestem, na nieszczęście, przeprowadzić śledztwo.

Coraz bardziej zaniepokojona, chciała się dowiedzieć przynajmniej jaki zarzut podniesiono przeciwko Avrialowi, kiedy zbliżył się do nich wachmistrz żandarmerji. Szukał on właśnie doktora, aby odebrać od niego stosowną instrukcję, a zarazem przedstawić mu rozkazy, jakie otrzymał od swojej przełożonej władzy. Według tych rozkazów nie ulegało już wątpliwości, że podejrzany o zbrodnię znajduje się w okolicy, wzywano zatem miejscowe władze bezpieczeństwa, aby go z całą usilnością śledziły i przytrzymały. Doktor przeglądał jeszcze papiery, rozmawiając półgłosem z wachmistrzem, kiedy nadszedł Maurycy Marsolier. O Avrialu nie myślał on wcale; wiedział tylko, że poszukiwano jakiegoś zbrodniarza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tku dochodowego zwali się na mniej możnych.

Rząd chciał przyjąć 600 złr. dochodu, jako minimum potrzebne do wyżycia z rodziną, komisja ustanowiła że 400 złr. wystarcza. Wedle warunków potrzebnych do przeprowadzenia ściągnięcia podatku dochodowego od niemożnych, wypada że 60% z całej sumy podatkowej pochłonięte zostaną przez administrację. — Rząd powinienby przeto chcąc z tej klasy opodatkowanych ściągnąć 100 złr. nałożyć na nich 160 złr.

W opodatkowaniu towarzystw akcyjnych chciał rząd ażeby podatku zarobkowego nieodciągano od podatku dochodowego — komisja podatkowa przeciwnie zawyrokowała. Wedle projektu rządowego, powinno było towarzystwo akcyjne, mogące zawsze jako siła zbiorowa, więcej ciężaru ponieść od pojedynczej rodziny, płacić osobno podatek zarobkowy a osobno podatek od czystego dochodu. Komisja zaś przeciwnie jednostki, dozwala towarzystwom akcyjnym od nałożonego na nie podatku dochodowego, strącić sumę podatku zarobkowego, przez co to dla prywaty jest w bilansie jej ujemną, to dla towarzystw akcyjnych jest dodatnią stroną majątkową. Przykład rzeczy lepiej wyjaśni: Towarzystwo akcyjne, ma dajmy na to płacić 1000 złr. podatku zarobkowego a 4000 złr. podatku z dochodów swoich czystych. Komisja podatkowa powiada, 1000 z podatku zarobkowego, powinno się odciągnąć od sumy 4000 złr. z podatku dochodowego, i towarzystwo akcyjne niepowinno jak pozostające 3000 złr. tylko, płacić całego podatku; — prywatny zaś płacący 300 złr. zarobkowego a 200 złr. dochodowego, płacić powinien 500 złr. podatku ogólnego. Skala podatkowa wedle komisyjnego orzeczenia stawia się jak następuje:

Dochód wynoszący	opłaca od dochod.
od 400 do 600 zł.	4·42 od sta
od 600 do 1000	20.82 „
od 1000 do 3000	25.59 „
od 3000 do 6000	12 77 „
od 6000 do 70.000	26.34 „
nad 70.000	6.48 „

Średni dochód najwięcej przeto ma być obciążony, a najbogatszy doznaje nieproporcjonalnej ulgi. — Jest przecież nadzieja, że izba prawodawcza, założy swoje veto przeciw takiemu pojęciu rzeczy.

Od 1go marca, ażio na kolejach żelaznych galic. 16%.

O wełnę popyt.

Ceny zboża za 100 kilogramów (178¼ dawnych wied. funtów) dla Lwowa: Pszenica 9·65 — 11·50, żyto 8·— — —·—, jęczmień browarowy 6·30 — 7·—, jęczmień na paszę —·— — —·—, owies 8·— — 7·—, fasola 10·— — 12·—, kukurudza nowa 5·60 — 6.50, kukurudza stara 5·50 6·50 —, hreczka 7·— — 7·25, groch do gotowania 8·— — 9·50, groch na paszę —·— —·—, wyka 6·50 — 7.25, anyż 57 kilogr. —·22 — —·23, kminek —·48 — —·52, mak czarny 100 kilogr. —·— — —·—, mak szary —·— — —·— — rzepak zimowy —·— —·— — rzepak letni —·— —.17 — 17·50 koniczyna czerwona 80·— do 102·— konopie siemię 10·— — 11·—, lniane siemię 11·50 — 14·50, jasne —·— — —·—, Spirytus za 10,000 litroprocentów 31¾ złr. Marki niemieckie po 61·— do —·—, napoleondory 9·92 —, ruble banknotowe 1·53½. B. Chotomski egzaminowany senzal giełdowy.

Targ zbożowy w Krakowie dnia 1go i 2go marca.

Płacono pszenicę za 237 funtów polskich od 39 zlp. do 46 zlp. — gr.; czerwoną od 39 do 45 zlp., białą od 40 do 46 zlp. gr. —; żyto za 227 funt. pols. od 32 do 35 zlp. gr.; jęczmień za 202 funt. polsk. od 21 zlp. do 26 — zlp.; owies za 138 funt. polsk. od 15 zlp. do 18·— zlp. — gr., groch od 30 do 34 zlp. Proso od — do — zlp. gr., wykę od 26 do 26 zlp., jagły od 28 do 29 zlp.

O dzisiejszym targu Kleparskim nie wiele powiedzieć można. Dowóz był niewielki, a gdy kupcy morawscy i szląscy poszukiwali pięknego żyta, przeto takowe podniosło się w cenie. Pszenica utrzymała się przy cenie przeszłotargowej, tak samo i jęczmień, owies do siewu poszukiwany, płacono do 5 złr. za korzec. Inne produkta nie uległy zmianie, koniczynę płacono po cenie z przeszłego targu, rzepaku brak.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·75 złr., czerwoną od 10·— do 12·25, białą od 10·50 do 12.50, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·50 do 10·17 podolskie od 8.75 do 9.50; jęczmień za 100 kilogr. od 8·— do 8·50, jęczmień na paszę od 7·40 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. od 8·90 do 8·57; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 12·—; koniczynę białą i czerwoną od 60·— do 85·— złr., jagły od —.11 do —·12; rzepak od —·— do —·—, rzepak letni od —·— do —·— ; wykę od 6·50 do 7·— ; tatarka od —·— do —·—; (Izba handlowa i przemysłowa krakowska.

Ceny zboża w Peszcie 28. lutego. Placono za pszenicę na 74 kilogram. od 13·— do 13·10; na 79 kilogr. od 13·90 do 13·95, żyto na 70 do 72 kilogr. od 9·90 do 9·70, jęczmień na 62 do 63 kilogr. 7·30 dn 8·55, owies na 36 do 40 kilogr. 7·80 do 8.—, kukurudzę na 74 kilogr. od 5·90 do 6·—, proso od 5·70 do 5·80, soczewica od —·— do —·—, fasola od —·— do do —·—, groch od —·— do —·—, ziemniaki od —·— do —·—, wełny od —·— do —·—, słoma od —·— do —·—, siano od —·— do —·—, spirytus od 29·80 do 30·25 za 100 litrów.

Ceny zboża w Wrocławiu 14. lutego. Płacono za pszenicę białą w miejscu za 200 funt po 19·50 mrk. — fen., żółtą — mrk. — fen., żyto na 200 funt. po 18 mrk. — fen., jęczmień — mrk. — fen., owies na 200 funt. po 15 mrk. — fen., rzepak za 200 funt. brutto po — mrk. — fen., olej po 73 mrk. — fen., spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 50·70 mrk. — fen, na kwiecień i maj po 52 mrk. — fen., groch — mrk. — fen., rzepa — mrk. — fen., rzepik zimowy — mrk. — fen., rzepik latowy — mrk. — fen., lnica — mrk. — fen., siemię lniane — mrk. — fen.

Z Samborskiego.

Okolica nasza może pochwalić się zakładem pożyczkowym, który na cały kraj stanowi unikat w swoim rodzaju. Mam tu mianowicie na myśli sądownie zarejestrowaną włościańską spółkę zaliczkową w Wykotach, osnutą na zasadzie ustawy państwowej z dnia 9. kwietnia 1873 Dz. u. p. nr. 70. Do grona członków tego wzorowo administrowanego towarzystwa zaliczkowego należy 99 włościan z Wykot i z Wojutycz; 5 rzemieślników i 16 osób z klas oświeceńszych. Jestto więc stowarzyszenie włościańskie w rzetelnem znaczeniu tego wyrazu. Suma deklarowanych udziałów wynosi 1830 złr., z czego 50% już rzeczywiście wpłacono — rezultat, jakim nie wiele spółek naszych pochwalić się może. W ciągu r. 1876 udzieliło towarzystwo członkom swoim kredytu w kwocie 15,643 złr. po największej części do spłacenia w przeciągu 2 albo 3 lat w ratach miesięcznych lub kwartalnych. Członkowie otrzymali za ubiegły rok dywidendę od swoich udziałów w wysokości 12%. Tow. zalicz. w Wykotach dostarczają kapitału obrotowego głównie samborska kasa oszczędności i krakowskie tow. wzaj. kredytu.

Dyrekcję stanowią pp. Ludwik Balicki, właściciel Wykot, ks. Jan Ginilewicz, ruski duszpasterz miejscowy i Franciszek Sielecki, nauczyciel szkoły ludowej w Wykotach.

Przyjście do skutku towarzystwa zaliczkowego w Wykotach zawdzięczać należy energicznej inicjatywie tamtejszego właściciela dóbr, p. Ludwika Balickiego. Jestto człowiek niezwyczajnej pracowitości i sprężystości, a przytem odznacza się tak rzadką gorliwością w służbie publicznej, że słusznie poczytywany jest za ozdobę całego obywatelstwa naszej okolicy.

Szczerzec 23 lutego. Wczoraj odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Szczercu, przy znacznym udziale członków i publiczności. Z przedstawionych przez dyrekcję dat z r. 1876 okazał się wzrost Towarzystwa o 30 członków; wskutek czego Towarzystwo liczy dzisiaj 133 członków, z deklarowanym udziałem 3,560 złr., z którego dotąd 1,846 złr. wpłacono. Ogólny obrót kasy wynosił 27,056 zł. Pożyczek udzielono 87 członkom w ogólnej sumie 10,684 złr. Czystego dochodu uzyskano 500 złr., z którego pokryto niezapłacone dotąd koszta założenia Towarzystwa w ilości 218 złr. i przeznaczono 12 proc. dywidendy od wpłaconych udziałów. Towarzystwo rozwija się zatem skutecznie.

Pana Pelkę, człowieka gwałtownego, który zachowywał się bardzo nieprzyzwoicie na zgromadzeniu, wykluczono z grona członków i uchwalono wytoczyć mu proces o obrazę czci Towarzystwa.

Delegatem na walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wybrano dra Orzakiewicza, zdeklarowanego przeciwnika projektu utworzenia centralnego banku zaliczkowego. Usiłowaniom p. Bercharda udało się zaledwie uchronić zebranie od uchwały, przesądzającej z góry, bez rozpatrzenia rzeczy o tym projekcie na jego niekorzyść. Taka uchwała nierozmyślna, jak to słusznie zauważył p. Berchard, na każdy sposób ubliżyłaby powadze zgromadzenia.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa ma być dnia 24 b. m. z powodu świąt wielkanocnych odroczoną. Przedtem jednakże mają być wniesione do izby przedłożenia ugodowe. — W komisji wyznaniowej izby deputowanych podjęto we czwartek obrady nad elaboratem dep. dra Sturma w przedmiocie ustawy małżeńskiej. — Debatowano mianowicie w kwestji ustanowienia organów, którymby sprawy zawierania małżeństw poruczyć należało. Do stanowczej uchwały jednak nie przyszło.

Położenie gabinetu Tiszy staje się z każdym dniem krytyczniejszem. Wejście jego w powtórne rokowania z rządem przedlitawskim obudziło przeciw niemu wszystkie dawno stłumione nienawiści skrajnych frakcji w sejmie węgierskim, które d. 28 z. m. wybuchły wreszcie w sposób, praktykowany tylko w izbie madjarskiej. Już rozprawy dnia poprzedniego rozgorączkowały opinję, nieprzychylną rządowi, tak, że powracający z posiedzenia Tisza został na ulicy znieważonym. Ku wieczorowi dnia tego rozeszły się pogłoski, że jutro przed domem parlamentu zajdą demonstracje. To spowodowało dyrektora policji do skonsygnowania pandurów w sąsiednich zabudowaniach. Najgwałtowniejszy z mowców skrajnej lewicy, Wojciech Nemeth, skorzystał z tego faktu, i zapytał prezydenta izby, coby takie zagrożenie swobodom obrad parlamentarnych ze strony siły militarnej miało znaczyć? Ghyczy i kwestor izby wymawiali się, że tylko dla zwiększonego natłoku publiczności pomnożono posterunek pandurów o czterech, ale Nemeth nie dał się tem uspokoić i zaczął stentorowym głosem rzucać takie kalumnie na rząd i siedzącego na ławie magnatów dyrektora policji, jakich może nawet we Węgrzech dotąd nie słyszano. Tego ostatniego nazwał między innemi „służalczym, niewolniczo usposobionym urzędnikiem, który nie zawahał się w tak podły sposób żebrać o łaskę rządu“. W końcu zapowiedział formalną interpelację. — Ten skandal, wywołany istotnie nieprzezornym krokiem policji, pogorszył znacznie sprawę gabinetu Tiszy. Dodać tu należy, iż przed chryją Nemetha wypowiedział naczelnik skrajnej opozycji Ernest Simonyi mowę, z niemniejszą siłą oskarżającą rząd o ponowne nawiązanie rokowań z gabinetem ks. Auersperga, który sam Tisza nazwał niedawno „wiarołomnym“. Mimo tego wszystkiego ufamy w egzystencję Tiszy dla tego samego, że jak świeże wypadki okazały, niepodobna dlań znaleźć następcy.

Gubernator kijowski postawił świeżo wniosek u rządu petersburskiego, ażeby znieść ukaz z dnia 20 grudnia 1865, zakazujący Polakom i katolikom w zachodnio-południowych prowincjach Rosji (Podole, Wołyń i Ukraina) nabywania dóbr ziemskich. Wniosek jenerał-gubernatora został poddany pod dyskusję rady państwa i został tamże, po nieprzychylnem oświadczeniu się dlań w. księcia Konstantego, jakoteż ministrów Wałujewa i Milutyna, na teraz odrzuconym. Są jednak nadzieje, iż w niedalekiej przyszłości utoruje on sobie drogę, nie z politycznych ale czysto fiskalnych względów, ponieważ okazało się, iż licytacje, z ramienia rządu rozpisywane, dóbr odjętych w skutek konfiskat i bankructw właścicielom polsko-katolickim, nie przyniosły skarbowi spodziewanych dochodów.

Midhat basza znowu więcej daje mówić o sobie. Przed kilku dniami zdarzył się w Konstantynopolu fakt, pochodzący wprawdzie z nieporozumienia, ale świadczący wymownie o popularności tego upadłego męża stanu. Gdy dnia 22 z. m. parowiec „Izzedin“, który Midhata odstawiał do Brindisi, powrócił do Stambułu, rozeszła się wieść fałszywa, że Midhat powrócił. Wieść ta iskrą elektryczną rozeszła się po mieście i tłumy softów i pospólstwa poczęły wnet płynąć do dzielnicy Fatich, gdzie Midhat miał wysiąść. Natychmiast wysłano z Porty telegram do straży policyjnej w Galacie, aby powstrzymała demonstrację, która poczynała przybierać olbrzymie rozmiary. Pozwodzono więc mosty, łączące Galatę ze Stambułem, i w ten tylko sposób zapobieżono napływowi tłumów.

Dnia 1 b. m. odbyły się w Turcji wybory do parlamentu, który ma być d. 13 b. m. otwartym. Księga czerwona, mająca być temuż przedłożoną, już znajduje się w druku.

Na kolei Odeskiej, z powodu przewidywanych znowu wielkich transportów wojska, mają być położone drugie szyny.

We wtorek dnia 6go b. m. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa ostateczna w procesie wytoczonym przez hr. Władysława Reja z Widełek redakcji „Kroniki Codziennej“ i redakcji „Szczutka“. Sprawa ta ma związek z akcją wyborczą w rzeszowskiem.

Telegramy.

Paryż 3. marca. „Memorial Diplomatique“ potwierdza, że Anglja udała się do Rosji z propozycją, aby pozostawiono Turcji pewien przeciąg czasu na wykonanie przyrzeczonych reform. Rokowania te nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Rosja żąda, aby Anglja biorąc na siebie odpowiedzialność za tę odwłokę przyjęła także zobowiązania stanowczo na przyszłość, czego znowu uczynić nie chce rząd angielski.

Londyn. 3 marca. W izbie niższej zapowiedział Courtney na 23 marca rezolucję: bezprawia, korrupcja i okrucieństwa tureckiego rządu uwolniły Anglję od wszelkich obowiązków wobec Porty, i że Anglja odtąd nie potrzebuje troszczyć się o niezawisłość i całość ottomańskiego państwa.

Stambuł. 3 marca. „Agence Havas“ donosi, że czarnogórscy pełnomocnicy pokojowi odwiedzili wczoraj bawiących tu w zastępstwie ambasadorów, agentów i charges d'affaires mocarstw europejskich. Delegaci czarnogórscy zdają się być ożywieni szczerem życzeniem zawarcia pokoju. Dziś rozpoczną się pierwsze rokowania z Portą.

Do armji wyszedł już rozkaz, polecający jej ustąpić w przeciągu 12tu dni z terytorjum serbskiego.

Stambuł 3. marca. Minister spraw zewnętrznych, Savfet basza, zawiadomił reprezentantów Porty za granicą, iż założona została cywilna szkoła administracyjna dla poddanych tureckich bez różnicy wyznania, w której to szkole uczniowie kształcić się mają na urzędników w wszelkich gałęziach administracji państwowej. Założenie tej szkoły jest dowodem silnego zamiaru sułtana, dążącego ku temu, aby się podniosła administracja kraju i aby upadła wszelka różnica między muzułmanami a nie-muzułmanami — tak, żeby tylko osobista zasługa i zdolności dawały prawo do piastowania urzędów publicznych.

Wiedeń, dn. 3go marca. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn .	—·—
„ węgier. kredyt.	122 25	Galic. Indemniz.	84 84
„ anglo-austr. B.	71.50	1864 Losy . .	133 25
„ Unionbank . .	49 50	Franco-H.-Bnk	— —
„ kolei Kar.-Lud.	211·50	Verkehrsbank .	79 —
„ „ północnej .	180 7-	Tureckie losy	17 50
„ „ południowej	78 75	Baubank . . .	0 00
„ „ alföldskiej .	95 50	Staatsbahn . .	230 —
„ „ Elżbiety .	132 50	Bankverein . .	52 —
„ „ lwow.-czern.	113 —	Wiener Bauver.	1 54
„ „ węg. półn. .	92 50	Węgierskie losy	72·25
„ „ Rudolfa . .	107 50	Marki niem. . .	60 60
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 73 67; Lombardy 166 —

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	2 2 90	Staatsbahn . .	—·—
Akcje kredytowe .	245 50	Kolej rumuńska	12 40
Lombardy . . .	129 50	Austr. banknoty	164.60
Galicyjskie . . .	87 20	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 2 marca. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 30 13·35 Berlin. Pszenica na kwiecień 225· , żyto loco 160, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221 50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 2go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	219 50	212 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	111 50	113 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 83	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 30	88 10
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 20	85 20
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 76	5 88
„ cesarski	5 84	5 94
20-frankówka	9 83	9 95
Półimperjał rosyjski	10 —	10 30
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 40	61 30
Srebro	113 —	115 —
Wiedeń. 23 lutego		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 35	62 50
„ „ „ „ srebrem	67 35	67 50
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 —	74 75
„ „ „ galicyjskie	84 35	84 65
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 25	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 25	98 75
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 35	96 50
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włość.	91 80	91 80

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 75	144 25
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	285 —
„ „ „ 1854	105 75	106 25
„ „ „ 1860	108 90	109 20
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	117 50	118 —
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 75
„ prem. pożyczki weg.	70 —	70 50
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	161 75	162 25
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	16 75	17 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	831 —	833 —
Zakładu kredytowego	149 10	149 30
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	236 5	237 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 50	132 —
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	210 5	210 —
„ czerniowieckiej	112 —	112 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	92 —	92 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	94 50	95 50
„ koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	158 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	111 —	111 75
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 —
Banku anglo-austrjackiego	70 —	70 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	122 50	123 —
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	157 50	158 —
Emisja z r. 1867	147 25	147 75
„ południowej 500 fr.	115 25	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 5	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 60	106 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 40	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 25	77 75
Emisja z r. 1867	77 —	77 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a. w srebrze 2% za 100 złr.	59 —	59 25
	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. żel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 88	5 90
„ dukat na wagę	5 89	5 9
Napoleondory	09 91	09 92
Suweryny angielskie	12 45	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 50	113 75
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 15	61 25

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 3go marca

Akcje Kredytowe .	149 60	Akcje kol. K.-L.	211 —
„ Anglo-A.B.	72 —	„ „ Połud.	78 —
„ Unionbank .	—·	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank .	—·—

Usposobienie: —·—

PARASOLE

W największym wyborze i najnowszych fasonach
otrzymał i poleca najtaniej 378 51 -?
magazyn towarów drobiazgowych
JÓZEFA BAŁŁABANA
ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

Ulica Karola-Ludwika we własnej kamienicy l. 2, we Lwowie

JAN BALKO



Pierwszy główny skład
Fortepianów
Pianin i Harmonium
wiedeńskich i zagranicznych.

Otrzymawszy wielki zapas powyższych instrumentów, których doskonały wybór polecam jako fachowy w tym zawodzie i znany już blisko 40 lat w kraju. 411 4—25

Sprzedaż i wypożyczalnia w rozmaitych i najumiarkowańszych cenach.

Gwarancja lat 10.

Wszystkie
Czasopisma
są zawsze do nabycia u
kolportera
w Stanisławowie,
który się poleca łaskawym względom
441 1— Paternowski.

Poszukuję się spólnika lub spólniczkę

z kapitałem 2 do 3 tysięcy dla powiększenia interesu konsumcyjnego, bardzo korzystnego, już od trzech lat istniejącego.

Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki Codziennej" pod adresą A. C. l. 2.
419 4—?

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ulica Kopernika, 2.

J. SCHAPIRA

we Lwowie.





PIERWSZA FABRYKA

dla wyrobu szyldów i tablic z jednego kawałka lanego metalu

jako to: tablice adresowe i wymieniające firmę, liczby drzwi i schodów, sygnatury dla aptekarzy lub handlów korzennych, pojedyńcze litery metalowe w każdej wielkości dla tablic firmowych. Kancelaryjne napisy dla c. k. urzędów, bankowych zakładów, szkół, kantorów i t. d. C. k. orły i herby różnego rodzaju.

Medale każdej wystawy powszechnej z lanego metalu lub bite w dowolnej wielkości z każdego dotąd używanego metalu.

Tablice dla nagrobków w każdej żądanej wielkości i modelu we wszystkich językach z jakiegokolwiek metalu należycie polakierowane i ozłocone tak, że nawet niepogoda nie może im zaszkodzić.

Napisy na nagrobkach z cynku od jednego guldena do pięćdziesięciu,

Przy zamówieniach należy tylko podać cenę, za którą tablica ma być sporządzoną. Na żądanie udziela się i na prowincję żądana wielkość w drodze listownej. O wielkości takich tablic za guldena i wyżej można się poinformować w moim sklepie, **ulica Kopernika, 2,** lub też w kantorze mej fabryki, **ulica Kopernika, 9**, tam gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Tylko przy dokładnych i wyraźnie napisanych napisach poręcza się za błędy.

Przedsiębiorstwo i własna fabrykacja tablic kolejowych, informacyjnych i przestrzegających szyldów stacyjnych, dla sal i domków budników i t. d.

Zakład artystyczny dla wyrobu szyldów i napisów wykonanych na szkle, drzewie, płótnie, cynie lub blasze bardzo gustownie, trwale i najtaniej; zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej

Szyldy drukowane na blasze dla zakładów asekuracyjnych, agentów, anonsów w hotelach, dla kupców i t. p. po cenach jak najtańszych.

Zakład do sztancowania monogramów dla służby, guzików liberyjnych wszelkiej treści i z wszelkiemi herbami, znaczków dla straży ogniowej i marków dla psów i t. d.

Sztancowane szyldy dla zakładów asekuracyjnych, fabrykantów maszyn rolniczych po cenach jak najtańszych.

Żelaza (całe imię lub pojedyncze cyfry) do wypalania na beczkach piwnych lub wódczanych w każdej wielkości.

Obcęgi do plombowania z całem urządzeniem i umieszczeniem typów oznaczających dzień i miesiąc do plombowania beczek, worków w interesach prywatnych i na kolejach i t. p. — Szablony do sygnowania beczek, worków i t. d. w każdej dowolnej wielkości z cynku lub blachy mosiężnej rznięte.

Gisarnia cynkowa dla sztuki i architektury dla wyrobu gzymsów, parapetów, antyków, konsol, kapitelów, rozet, listw, herbów i t. d. Dla pałaców, wille, pomników domowych wedle własnych lub udzielanych modelów z całą poprawnością i jak najtaniej.

Zakład pieczętarski dla wyrobu pieczęci, stampilij, pras, numeratorów dla c. k. urzędów, kolei, banków, kantorów, plebanij, szkół i t. d. z mosiądzu, stali, kamienia, żelaza lub drzewa po cenach jak najprzystępniejszych.

Fabrykacja marków pieczątkowych dla pieczętowania listów bez pomocy laku.

Przedsiębierstwo i wykonywanie lakierowania drzwi i okien w domach, willach i pałacach tak w miastach jak i na prowincji, tudzież lakierowania na murach za pomocą najlepszego oleju i farb kamiennych, lakierowanie portali, deseniowych podłóg i t. d. po cenach jak najtańszych.

Złocenia w sposób zimny, gorący i w galwanicznej drodze na krzyżach, pomnikach i monumentach i t. d.

Wszelkie fabrykacje tu poszczególnione wyrabiają się w własnej mej fabryce po cenach jak najtańszych i w najkrótszym czasie.

Zamówienia na litografowane i a la minute drukowane karty wizytowe, dalej monogramy na listowych papierach i kopertach wykonują się bardzo tanio. Koperty lniane i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 263 11—?

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ulica Kopernika, 2.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Parasole alpakowe po 2, 2·50, 3 do 4·50, jedwabne po 5, 5·50, 6 do 10, **Kalosze męskie** po 3 do 3·50 para. — **Płaszcze gutaperkowe angielskie** po 18, 19, 20, 22 do 25. — **Kamasze skórzane od błota** po 3·50, 4·50 do 6.

poleca główny skład kapeluszy męskich

Antoniego Müllera

we Lwowie, ulica Halicka, 17. 413 39—1?0

Panów cukierników

w Galicji

zawiadamia **„Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cukrowo-galanteryjnych i czekolady"**, że jak od lat kilku tak też i w tym roku, przy nadchodzących świętach przysposobiliśmy znaczną ilość **baranków** cukrowych, **jaj** otwieranych różnej jakości, oraz wszelkich innych przedmiotów, stosujących się do tej okoliczności.

Stawiając, jak już wiadomo, warunki korzystniejsze dla panów jak fabryki wiedeńskie, prosimy o rychłe zamówienia.

Z uszanowaniem 440 1—5

F. Gros i W. Strus

HOTEL WARSZAWSKI

we Lwowie,

nowo odbudowany, powiększony i na sposób pierwszorzędnych hoteli zagranicznych urządzony, otwarty został dla użytku Szanownej P. T. Publiczności

dnia 6. lutego b. r.

Z poważaniem

407 18—30 KAROL KRÄTER,
dzierżawca hotelu.

Restauracja

w *„Hotelu Warszawskim"*

nowo otworzona i elegancko urządzona przyjmuje zamówienia na objady i kolacje, doborowe wina i wyśmienite piwa poleca Szanownej P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem 415 10—30

Feliks Pochmarski,
w hotelu warszawskim we Lwowie.

10 neue Wiese'sche

Feuer Einbruchsichere Cassen

Nr. 0, 0½, 1, 2, mit und ohne Pulte, sind wegen Auflassung der Niederlage um den halben Preis zu haben bei

LEO KORNFELD

439 2—10 Lemberg, Kopernikusgasse, 10.

Osoby wszech stanów

a osobliwie pensjoniści, nauczyciele, czynni urzędnicy wszystkich zawodów, administratorowie, buchalterzy i osoby bez miejsca znajdą stałe, przyjemne, uczciwe i korzystne **zatrudnienie uboczne**, które przy niejakiem uzdolnieniu, może się stać głównem źródłem dochodu w kwocie rocznych 1000 do 1500 złr. — Warunki: dobra rekomendacja lub mała kaucja. Zgłoszenia pod adresą **„K. C. 2393"** załatwia ekspedycja anonsów **G. L. Daube et Co., Singerstrasse, 8, Wien.** 403 5—6

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.